Nr. 137. Piątek 17. Czerwca 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

**Przedpłata wynosi:**

| | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|
| MIEJSCOWA we Lwowie | 3 złr. 75 ct. | 1 złr. 30 ct |
| Z przes. poczt. w państwie austrjack. | 4 " 80 " | 1 " 60 " |
| do Prus | 4 tal. | 1 tal. 10 sg |
| " Rzeszy niemieck. | 5 " | 1 " 20 " |
| " Szwecji i Danii | 6 " | 2 " |
| " Francji | 20 frank | 7 frank |
| " Anglii i Belgii | 17 " | 6 " |
| " Włoch i Szwajcarji | 23 " | 8 " |
| " Turcji i ks. Nadd. | 17 " | 6 " |

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłatę przyjmują:**

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod L. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

## Neutralność Francji i Austrji.

Odkładanie z dnia na dzień zebrania konferencji londyńskiej nie jest wcale oznaką pokojową. Widać iż albo mocarstwa niemieckie nie mogą się dotąd zgodzić na ułożenie ostatecznych żądań, któreby przedstawiono konferencji jako ultimatum niemieckie, i na wzięcie solidarne wszystkich następstw na siebie gdyby to ultimatum było odrzucone, albo też jedna lub druga strona zwleka umyślnie postawienie ultimatu, usiłując tymczasem tak wpłynąć i przygotować pozycję, by nie przyszło do zerwania konferencji. Nasuwa się sam z siebie domysł, iż pełnomocnicy niemieccy mogą i dlatego zwlekać ostateczną swą odpowiedź, aby pierwej na zjazdach w Kissingen i w Karlsbadzie można było umówić się o następstwa w razie, gdyby wojna wybuchła na nowo.

Już dawniej zwracaliśmy uwagę, że Francja w obecnych rokowaniach taką samą odgrywa rolę, jaką odgrywała Anglia w rokowaniach przed wojną włoską. Słowa *Constitutionnela*, telegrafowane nam wczoraj, są jakby powtórzeniem słów ministrów angielskich, wypowiedzianych wówczas w parlamencie: iż Francja może widzieć konieczność w wzięciu udziału w wojnie włoskiej przeciw Austrji — lecz Anglia w tej konieczności się nie znajduje i dla tego w razie wojny zachowa się neutralnie.

Jaka zaś była ówczesna neutralność angielska, jakie miała skutki, wiemy dzisiaj dokładnie. Neutralność owa wstrzymała głównie Moskwę i Prusy od wmięszania się do wojny włoskiej. Angielskie ministerstwo bowiem oświadczyło, że gdyby inne mocarstwa po którejkolwiek stronie wystąpiły zbrojnie, to i Anglia byłaby tem zniewolona do wyjścia z swej bierności. Po bitwach zaś pod Magentą i Solferino dała Anglia do zrozumienia Francji, że gdyby dalej swe zwycięztwa chciała posuwać, Anglia byłaby zmuszoną porozumieć się z Prusami i Moskwą i szukać środków do wstrzymania upadku Austrji. Innemi słowy, Anglia nakazała wojskom francuzkim wstrzymać się nad Mincionem, grożąc koalicją.

Dziwić się nie można, że dziś pragnie Francja tak samo postępować, i bez wydania grosza na nadzwyczajne uzbrojenia, bez ofiary krwi, tak samo rozstrzygać losy Europy, jak wówczas Anglia.

Ale wzgląd ten wstrzymywał dotąd Anglię od energiczniejszego wystąpienia. Nie chciała ona dotąd oddać Francji władzy rozjemczej w Europie, spuszczając się na losy walki a pozostawiając Francję w neutralności. Anglia wolałaby razem z Francją rozpocząć wojnę, lecz dotąd nie może z nią przyjść do porozumienia: bo plany francuzkie nie ograniczają się na kwestji duńskiej, ale obejmują zarazem i inne, ważniejsze jeszcze sprawy europejskie, co dla Anglii wydaje się jeszcze niebezpieczniejszem. W takim stanie rzeczy kto wie, czy Anglia, przymuszona do niesienia pomocy Danii, nie wybierze pierwsze, i będzie się kontentowała neutralnością Francji, jako przeciwwagą neutralności innych mocarstw.

Sądząc z dotychczasowej polityki Austrji, w razie gdyby konferencja się rozbiła i Anglia zdecydowała się wreszcie wystąpić w obronie Danii, to rzeczą jest bardzo wątpliwą, czy Austrja solidarnie z Prusami weźmie wszelkie następstwa na siebie. Prawdopodobniejszą jest rzeczą, iż usunie się wtedy od przymierza i zachowa się neutralnie, jak długo i Francja będzie neutralną.

Łatwiejszem jest dla Prus zyskać przymierze Moskwy do wojny z Anglią i Szwecją, niż przymierze austrjackie. Tym sposobem wojna ograniczyłaby się na Bałtyk i byłaby ściśle wojną północno-europejską, niedotykającą środkowej Europy. Austrja zachowałaby wówczas przychylną sprzymierzonym Prusom i Moskwie neutralność, podobnie jak Francja przychylną Anglii, Szwecji i Danii.

Rozmaite są domysły o układach berlińskich Bismarka z Gorczakowem, lecz najlogiczniejszy byłby: układ przymierza do wojny północnej. Być może że Moskwa i Prusy w Kissingen i w Karlsbadzie będą się starały wciągnąć do przymierza i Austrję, ale prawdopodobniejszem jest iż to się im nie uda. Ani Moskwy bowiem, ani Prus nie naraziłaby wojna na tak wielkie niebezpieczeństwa, jak Austrję.

## Przegląd polityczny.

**Austrja.** Do ministerjalnego *Bothschaftera* piszą z Warszawy d. 10. b. m.: „Rząd moskiewski zabiera się do wojny eksterminacyjnej przeciw kościołowi katolickiemu, lecz pod tym względem sumienie narodu staje do walki z potężniejszą bronią. O tę to dzielną, bo moralną, lecz zewszechmiar wielką potęgę rozbić się muszą usiłowania rządu. Kościół tutejszy znajduje się w stanie zupełnie sparaliżowanym, a jeżeli dłużej potrwa ten ucisk, to nie można wątpić iż mocarstwa katolickie nie pozostaną dłużej obojętnymi widzami. Nie należy zapatrywać się ze stanowiska ultramontańskiego. Lecz interes katolicki zasługuje co najmniej na najwyższe uwzględnienie. Kto jest znawcą ludzi i państw, ten wie, iż wspólność religii wywiera nadzwyczajną, kojarzącą narody siłę. Francja, Austrja, Hiszpania głównie są dotknięte systematycznem prześladowaniem, na jakie wystawiony jest kościół w Polsce. Papież nie przemówił nadaremnie, a przyszłość okaże że słowa jego nie przebrzmiały bezskutecznie w powietrzu.“

W Orszowie (gdzie Dunaj przekracza granicę Węgier, wstępując między Wołoszczyznę i Serbię) uwięziły c. k. władze dnia 6. b. m. byłego rotmistrza huzarów, hrabiego Hunyady (bliskiego krewnego księżnej Serbii, Julii Obrenowiczowej) i barona Szirmay. Obaj przyjechali tam z Wołoszczyzny za paszportami obcemi. Odwieziono ich pod eskortą do twierdzy Temeszwaru. Aresztowanie to zwróciło na siebie powszechną uwagę — dodaje *Wanderer*.

Piszą do *Pressy* z Pesztu o stosunku austr. Rumunów do ks. Kuzy: „W polityce naszego rządu, stanowią Rumuni także czynnik, a im więcej zbliża się chwila, w której z wszystkiemi temi czynnikami będzie trzeba zrobić rachunek, tem większej potrzeba przezorności. Rola, przypadająca w Węgrzech Rumunom, nie jest narzuconą od rządu; przeciwnie cisnęli się do niej i czychali na nią, poznawszy wrodzonym instynktem, iż na tej drodze (przychylnością dla rządu — p. r.) łatwiej im będzie dopiąć celu usamowolnienia. Któż może wątpić po tylu zapewnieniach lojalności, iż Rumuni bez skrytych mysli działali i działają? Lecz w ostatnim numerze wychodzącego tu rumuńskiego dziennika *Concordia*, uchodzącego za organ węgierskich Rumunów, znajdujemy ustęp, którego dobrze wytłumaczyć sobie nie możemy. *Concordia* bowiem donosząc o bukaresztskich uroczystościach z d. 2. czerwca, wzywa Rumunów węgierskich, ażeby żywy udział brali w nadziejach Rumunów, tworzących księztwa Naddunajskie, „„gdyż — powiada dosłownie — urzeczywistnienie tych nadziei w przyszłości, będzie miało wpływ na oderwane części narodu rumuńskiego w Węgrzech.““ Nie jest więc tajemnicą dla *Concordii*, z jakiemi nadziejami nosi się książę Kuza, który d. 2. czerwca tryumfował. Pytanie tylko zachodzi, w jaki sposób urzeczywistnienie tych nadziei będzie miało wpływ na Rumunów austrjackich, lub jak to sobie *Concordia* przedstawia?“

Z Wenecji piszą d. 12. czerwca do *Pressy*: „W kołach marynarskich noszą się z planem, ażeby rozwiązany korpus flotyli do służby na weneckich lagunach, jakoteż na Padzie i jeziorze Garda, zorganizować na nowo. Nowy korpus flotylowy ma być utworzony zupełnie na wzór wojennej marynarki, do której właściwie należy, a oficerowie, jakoteż część osady okrętowej, ma być pobraną ze stanu wojennej marynarki.“

Laguny, Pad i jezioro Garda zakrywają jak wiadomo skrzydła czworoboku weneckiego.

**Niemcy.** Dnia 8. b. m. przechodziły przez Hamburg transporty municji, deklarowane jako posyłka pilna, dążące na północ, a przeznaczone szczególnie dla artylerji. Równocześnie nadeszły tam 2 działa gwintowane z amunicją, przeznaczone dla pruskich okrętów w Cuxhaven. Wzięły je na pokład łodzie kanonierskie „Blitz“ i „Basilisk.“ Rozejm kończy się — jak wiadomo d. 26. b. m.

**Prusy.** Germanizacja Poznańskiego sięga po coraz nowe dźwignie swych celów. Dzienniki pruskie są pełne artykułów, w których żywioł niemiecki domaga się nowych korzyści pod rozmaitemi tytułami. Przytoczymy tu jeden głos tego rodzaju:

„Im staranniej, pisze korespondent poznański do *Schles. Ztg.*, władze prowincjonalne rozpatrywały nasze stosunki wewnętrzne, tem bardziej utwierdzały się w przekonaniu, iż ciągle jeszcze panuje u nas wielki brak urzędników zdolnych, rzetelnych, mogących swem postępowaniem zasłużyć na szacunek. W zeszłym jeszcze roku wspominały dzienniki, iż obecny nadprezydent Horn powziął był nader godny plan, przypuszczenia do policyjnych komisarjatów okręgowych także i dzielniejszych burmistrzów mniejszych miast, ale ten plan nie dał się jeszcze dotąd wprowadzić w życie, gdyż o dzielnych burmistrzów w małych miastach bardzo u nas trudno. Ta niedogodność pociągnęła za sobą, szczególniej teraz, daleko sięgające następstwa. Można dziś statystycznemi datami stwierdzić, iż usiłowania rewolucyjne występowały z największą zuchwałością w tych miejscach, gdzie urzędy burmistrzów znajdowały się w niezdolnych rękach. Pod zdolnymi burmistrzami nie rozumiemy zaś ludzi, rządzących teroryzmem i zbyt skorych do karania, lecz w ogóle dzielnych, prawych, z nieposzlakowanym charakterem. Jeżeli zaś w jakiem mieście stoi na czele rządu burmistrz zacny, wówczas mimowolnie także i sąsiednim obwodom wpaja się zmysł do legalności i porządku; że bowiem wszelka agitacja polityczna rozniecaną była w początkach nie po wsiach, lecz po miasteczkach z niedbałymi burmistrzami, to można także dowieść z praktyki. To też istotnie winno być staraniem władz wyższych, aby nastąpiła lepsza generacja burmistrzów dla naszych małych miast. Żądanie takie do rządu jest nietylko słusznem, ale nawet wcale koniecznem.

„Również dowiodły doświadczenia najnowsze, że ludzie, piastujący urzędy wójtów, w wielu gminach wiejskich pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Bardzo rzadko kiedy wójt uważa swój urząd za rzecz honorową, swój wybór za wyszczególnienie. Owszem przy wyborach na wójtów wyszukują często umyślnie takiego, który wedle prawdopodobieństwa rządzić będzie niedbale i leni-

## Teatr i publiczność.

□ Szanowna publiczności, co to jest teatr?..

Szanowny teatrze, co to jest publiczność?...

Te dwa pytania stawia dziś fejletonista. Ręczę wszakże z góry, że nie żądam po was odpowiedzi erudycyjnej. Nie żądam, aby z was kto, szanowni czytelnicy, studjował pierwej Aristotelesa, Schlegla, Lessinga, Mullera, Rötschera, nim mi odpowie na to zapytanie. Niema nic nieznośniejszego pod słońcem, jak fejletonista, gdy pyta publiczność *ex cathedra*...

Owóż nie żądam dramaturgicznych wiadomości. I proszęż bo państwa, na co się to wszystko zdało? Dziś możesz być artystą dramatycznym najpierwszego rzędu, choćbyś jeszcze nie słyszał nigdy w życiu tego dzikiego wyrazu „dramaturgia“ — możesz być wyśmienitym recenzentem, choćbyś go nie przeczuwał nawet w niewinności twej głowy, nieskalanej jeszcze temi niedorzecznemi wynalazkami, w naiwności serca, „nieprzebodzonego — jak mówi poeta — rozumem.“

Mamy teatralnych amantów, stworzonych przez pana Boga jakby naumyślnie na to, aby płeć piękną straszyli ruchami i postacią; mamy bohaterów o takiej dozie impozycji i godności, jaka nie wystarcza nawet landwerze pruskiej — a w Wiedniu występuje obecnie jako tancerz jakiś pan Donato, który tylko jedną ma nogę!..

I mówcież tu o powołaniu, zdolnościach, kwalifikacji!...

Mnie się przypomina zawsze ów szlachcic, który nie umiejąc po łacinie a mając rozmówić się w tym języku z jakimś dygnitarzem, odpowiedział troszczącym się o to przyjaciołom:

— A od czegoż rezon?...

Tak jest, trzeba mieć rezon — i kwita! Trzeba aimponować tylko olbrzymią dozą zarozumiałości, olśnić efronterją, zagłuszyć przeciwników śmiałem, arroganckiem krzykactwem — a znajdzie się tłum niepospolity, co ci huknie z całego gardła:

— Oto luminarz!

Jakżeż słusznie bowiem powiedział ów mędrzec poeta: „*Nur die Lumpen sind bescheiden!...*“

A więc bez wszelkiej skromności, bez niepotrzebnego łamania sobie głowy, ot tak z rezonem odpowiedzcie mi państwo na zapytanie:

— Co to jest teatr?

Ale nikt jeszcze na jedno pytanie jednej tylko nie odebrał odpowiedzi! Ile głów, tyle zdań — mówie przysłowie, ale żąda za wiele. Wszakżeż oczywistą to rzeczą, że niemając głowy, można mieć zdanie. Nic łatwiejszego jak definiować różnie. Postawić się tylko potrzeba na stanowisku własnego widzimisię, wydrapać się na piedestał własnej zarozumiałości, pofolgować choćby i najdziwaczniejszemu wyobrażeniu — i odhuknąć tonem rozolutnym, apodyktycznym — a furda loika, furda nauka, furda prawda i tym podobne drobnostki!..

— A więc co to jest teatr?

— Teatr jest to gmach, który śp. JW. hrabia Skarbek wystawił na to, aby zbywający wieczór przepędzić w loży wśród ziewania, pokazać się tłumowi, trzaskać wśród najinteresowniejszych scen drzwiami głośno, paplać po francuzku, lornetować trochę i wyjść przed ostatnim aktem ile możności z największym hałasem i szelestem... — odpowiedzą panie „wielkiego świata.“

— Teatr jest to miejsce, gdzie występują co drugi lub trzeci wieczór tak zwane aktorki (najlepiej jeżeli w krótkich spodniczkach) i mówią o czemś, czego się nie słucha. Można sobie tam swobodnie rozmawiać, gdyby nie gawiedź na parterze. Najlepszą instytucją teatru są kulisy, za któremi się nieraz zabawić można najlepiej. Zresztą wszystko głupstwo, a największem z nich, że niemożna palić sygar. Zresztą brak tam na *societé choisie* a ankanaliować się często nie wypada!... — odpowie młodzież złota — choć bez złota.

— Teatr jest to wynalazek bezbożny i antikatolicki, gdzie płoche przedstawiają rzeczy — jest to Sodoma i Gomorra naszego zepsutego stulecia, zwłaszcza że sztuki nie idą pod cenzurę dyecezalną — odpowiedzą pozaregestrowi święci i nadliczbowe święte, którzy i które mimo wszelkiego nabożeństwa nie tęsknią jeszcze do nieba.

— Teatr to taki dom murowany, gdzie grają piękne komedje. Jak pan majster pozwoli, to się tam idzie w niedzielę, jeżeli grają „Djabła w zalotach“ albo „Twardowskiego na Krzemionkach“, odpowie wysoce położona publiczność galerji.

— Teatr jest to przybytek sztuki dramatycznej, jest szkołą życia i szkołą piękna. Jest to instytucja, która powinna uzacniać, uszlachetniać i uczyć! — wyrwie się całkiem niepotrzebnie jaki Filip z konopi.

— Teatr to jest spekulacja. Bierze go się na lat kilka w arędę i zarabia się czasem sporą gotówkę — odpowie lub pomyśli sobie przynajmniej niejeden dyrektor.

— Teatr jest to zakład dla grania sztuk, które ja pisuję. Im częściej grywa moje arcydzieła, tem lepszy; jeżeli ich wcale grać nie chce, upada i staje się lichym — zapewnia niejeden wykluwający się Szekspirek.

I mnóstwo jeszcze innych odebrać by można odpowiedzi, a każda chciałaby mieć pretensję do słuszności. Ale ani fejletoniście papieru, ani tobie czytelniku cierpliwości nie stałoby pewnie, gdyby je tu chciał wszystkie nawodzić.

Naprowadziłem kilka — medytujże teraz, która prawdziwa — a ja tymczasem przystępuję do pytania drugiego:

— Szanowny teatrze, co to jest publiczność?

— Publiczność, jest to *plebs contribuens*... Jestto gromada ludzi, co płaci za bilety. Jest wtedy „szanowną“ kiedy chodzi do teatru często i licznie, i słucha cierpliwie; „nieznośną i głupią“, kiedy śmie kaprysić i żąda sztuk nowych i lepszych! — gotów odpowiedzieć nieraz sam teatr w osobie anteprenera.

— Publiczność, to są ci ludzie co wierzą, że jestem pierwszym artystą, że gram jak Garrik albo Dawizon, i przychodzą hurmą na mój benefis. Kto tego nie czyni — to motłoch, nie publiczność... — odpowie pierwszy lepszy zarozumiały histrjon.

— Publiczność to jest zgromadzenie ludzi, którzy dają mi oklaski i wywołują za każdym aktem. Publiczność to są ci, między którymi siedzi i recenzent, który jest bardzo „mądrym“ człowiekiem jeżeli mnie chwali, a „osłem wierutnym“ jezli śmie nabazgrać, żem źle grała. Publiczność jest czasem bardzo głupia, zwłaszcza jeżeli zamiast mnie wywołuje panią X lub pannę Y — odpowie przyszła lub przeszła Rachel.

— Publiczność jest to hydra stugłowa z ziejącą paszczą, a każdą trzeba zaspokoić! Jestto smok nienasycony, któremu oddajesz trud głowy i krwawą pracę serca, natchnienia najgłębsze i humor, ciężką nieraz walką wewnętrzną okupiony, śmiech i łzy, młodośc i zdrowie — aby się pobawił chwilkę, rozczulił się troszeczkę, poruszył błony śmiechowe, przyklasnął bezmyślnie i zapomniał potem o tobie jak dziecię o porzuconem cacku!... — powie i ma niestety zbyt często prawo powiedzieć niejeden artysta prawdziwy, któremu za trud całego życia zapłacono zdawkową monetką chwilowego oklasku...

Otóż masz teraz szanowny czytelniku wyobrażenie, jak teatr sądzi o publiczności a publiczność o teatrze. A jak różne są zdania jednego o drugiem, tak znowu nigdy a nigdy jedno z drugiem pogodzić się nie może.

Teatr i publiczność — to dwa wiecznie opozycyjne stronnictwa, to wiecznie niezgodne i dąsające się małżeństwo, a istotnie, trzebaby nieboszczyka Salamona, aby rozsądzić, kto z nich ma słuszność...

A mimo to nie mogą się obejść bez siebie. Teatr nie obejdzie się bez publiczności, publiczność nie wyrzeknie się nigdy teatru...

Ale fochy i dąsy swoją drogą. Pominąwszy już drobne zawistki i gniewy, z osobistych pochodzące źródeł, pominąwszy okolicznościowe zwady i urazy — ileż to nieporozumień nie zachodzi między teatrem a publicznością ze względów wyższych, poważniejszych, ze względów na sam artystyczny cel teatru, na sam estetyczny stosunek jego do publiczności!

wie. Komisarjaty okręgowe, którym poruczono kierownictwo wyborów wójtów, mają często sposobność, przyczynić się wielę do tego, aby tylko mężowie, prawdziwie użyteczni i w politycznym względzie zaufni, wybierani byli na wójtów."

**Włochy**. O demonstracjach w dzień 5. czerwca (rocznicy założenia „królestwa Włoch"), jako w uroczystość narodową królestwa Włoch, piszą z Rzymu d. 6. t. m.: „Ledwie wczoraj wieczorem zadzwoniono z wież kościelnych na Anioł Pański, pękła na placu di Spagna bomba z gwałtownym trzaskiem; w tej samej chwili zajaśniały z trzech rozmaitych stron trójkolorowe ognie bengalskie. Potem nastąpiły szybko po sobie trzy wystrzały petard w ogrodzie kawiarni Nuovo, gdzie mieszka jenerał Montebello; w powietrzu jaśniała łuna gorejących tu i owdzie na dachach i migocących ogni kolorowych. To samo działo się w Rione Monti i Trastevere. Uroczystości te poczęły się właściwie już rano na moście św. Anioła, gdzie statua apostoła Pawła opatrzona była w trójkolorową chorągiewkę. Powstało podczas tego zbiegowisko ludu na ulicy della Croce, bowiem już w pięciu minutach schwytano sprawcę wystrzału na placu di Spagna; zbiry i francuzcy żandarmi prowadzili go, a on rzewnie płacząc, krzyczał: *Sono innocente!* Także i w innych częściach miasta ożywiły się ulice; policja przyaresztowała sześciu podejrzanych, a dziś jeszcze 22."

**Turcja.** Z Paryża piszą: Konferencja stambulska, szczęśliwsza jak jej siostrzyca w Londynie, załatwiła (?) swe sprawy dnia 28. maja. O przebiegu jej głoszą w dobrze poinformowanych kołach następujące szczegóły: Austrjacki internuncjusz, p. Prokesch-Osten, przedłożył konferencji projekt zreasumowania trzech ostatnich protokołów z posiedzeń. Uchwalono, aby pismo to wręczyć księciu Kuzie wraz z fermanem sułtańskim. Osnowę jego, ułożoną przez pana Prokescha, przyjęła konferencja w zupełności, i tylko jeden ustęp wywołał dłuższą debatę z powodu wystąpienia przeciw temu pełnomocnika francuzkiego. Mianowicie wniosek austrjacki zawierał postanowienie, ażeby kasa specjalna, wyznaczona dla dochodów z zabranego majątku klasztornego, pozostawała pod zarządem czterech delegatów, z których każda spór tocząca strona ma dwóch wyznaczyć, mocarstwa zaś przez swoich ajentów dyplomatycznych w księztwach aby prowadziły kontrolę tej kasy. Markiz de Moustier, poseł francuzki, oświadczył, iż działając podług instrukcyj, od swego rządu otrzymanych, musi wystąpić przeciw przyjęciu tego ustępu w urzędowy protokół, lecz nie miał nic przeciw temu, ażeby pożądaną od innych mocarstw gwarancję co do kasy specjalnej załączono do pisma wezyrjalnego do księcia Kuzy. Zmianę tę przyjęto w końcu. Przy tej sposobności, a jest to rzeczą niemałej wagi, uznał markiz de Moustier wyraźnie, iż wszelkie bezpośrednie stykanie się księcia Kuzy z konferencją, jest bezprawne, a wszelkie porozumiewanie się pomiędzy obydwu stronami odbywać się tylko może za pośrednictwem W. Porty. W podobny sposób jak wyżej wspomniony wyciąg z protokołów, przyjęto także wypracowane przez austrjackiego pełnomocnika instrukcje dla komisarzów mocarstw, którym polecono zbadać dokumenta, tyczące się kwestji dóbr klasztornych. Na komisarzów'tych wyznaczyła Turcja Kiamil beja w ostatnich czasach konzula we Wiedniu, Anglia pana Dallyel, konzula w Gałacu, Austrja p. Hoffera, Francja p. Tissota, konzula w Jasach, Włochy pana Teccio di Bajo. Prusy i Moskwa zastrzegły sobie mianowanie komisarzów.

**Moskwa.** O obecnej postawie Moskwy czytamy w najnowszym numerze *Moskiewskiej Korespondencji* co następuje: „Wykonanie wewnętrznych reform zajmie jeszcze na długo całą czynność Moskwy. Publiczność coraz mocniej się przekonywa, że rząd wstąpił na dobrą drogę, zapoznaje się z dokonanemi reformami, uznaje je chętnie i ile możności stara się o ich rozwój dalszy, tak ze stanowiska moralnego, jako też ekonomicznego. Nie należy się przeto dziwić, że kwestje obcych gabinetów zajmują tylko drugie miejsce i zwracają naszą uwagę tylko o tyle, o ile obchodzą nasze interesa i naszą godność. Kwestja polska jest sprawą jedynie socjalnej i administracyjnej reorganizacji, która nie może być niebezpieczną, lecz najwięcej uciążliwą. Niezałatwioną jeszcze kwestję duńską pozostawia publiczność nasza z zupełnem zaufaniem zręczności dyplomatów. Co się tycze Kaukazu i księztw Naddunajskich, to odsyłamy czytelników do następujących poniżej artykułów, w których odbija się jasno obecne usposobienie umysłów."

O podbiciu Kaukazu pisze wspomniany dziennik moskiewski między innemi co następuje: „Jeżeli Moskwa służyła kiedy cywilizacji europejskiej za przedmurze przeciw barbarzyństwu azjatyckiemu (!) to dziś ma ona misję cywilizować Azję. W zeszłem stuleciu Piotr W. założył Petersburg, aby mieć drzwi do Europy; w bieżącem stuleciu zawojowała Moskwa Kaukaz, aby cywilizacji Zachodu otworzyć wolny przystęp do całej Azji (!)"

*Mosk. Koresp.* zamieszcza o księztwach Naddunajskich artykuł, który ściąga się widocznie do znanego w tej sprawie artykułu *Constitutionnela*. Oto ważniejszy ustęp wspomnianego artykułu:

„Jakkolwiek nie możemy zgodzić się ze wszystkiem na sposób, użyty przy głosowaniu ludności, i jakkolwiek nasze prywatne doniesienia wcale nie zgadzają się z ogłoszonym rezultatem: to przecież chętnie przypuszczamy, że owe wotum ludności dowodzi iż hospodar posiada zaufanie swych poddanych, iż takowe utrzymuje i że reformy mają na celu szczęście całego narodu a szczególniej klas niższych. My z całego serca pozdrowimy odrodzenie sąsiednich nam narodowości, których interesa tak ściśle są połączone z naszemi. Ale gdyby ks. Kuza miał na oku interes osobisty lub dał się użyć za obce narzędzie, wówczas dla mocarstw sąsiednich byłoby niepodobnem pozostać bezczynnymi widzami wobec wypadków, niepokojących te kraje i mogących sprowadzić na nie powódź, której się tak obawia dziennik francuski. Kwestja wschodnia dotyka interesów, dla których Moskal nie może być nigdy obojętnym. Nateraz przynajmniej, jest ona załatwioną, a skoro publicyści usiłują wskrzesić widmo Wschodu, musimy sądzić iż chcą wywołać nieufność ku Moskwie i głosić przeciw niej wojnę świętą. Przeto miejmy się na ostrożności i korzystajmy z tej sposobności, aby powtórzyć udzielaną już często radę: Bezpieczeństwo naszych granic żąda rozkazująco połączenia południa państwa z środkowemi prowincjami, w którym to celu kolej żelazna między Moskwą a Kijowem nieodzownie jest konieczną."

**Ameryka.** Pierwszy minister Stanów Zjednoczonych, Seward, w nocie swej z 7. kwietnia do amerykańskiego posła w Paryżu, Daytona, daje rządowi francuzkiemu uspokajające wyjaśnienie o wiadomej rezolucji Izby reprezentantów w Washingtonie, wymierzonej przeciw uznaniu nowej monarchii w Meksyku. Poleca w tej nocie Seward zapewnić rząd francuzki, że jakkolwiek prezydent Stanów Zjednoczonych powziął do wiadomości ową rezolucję z głębokiem poszanowaniem, na jakie ona zasługuje, to z drugiej strony oświadczenie Izby reprezentantów, jako nie będące jeszcze dotąd aktem prawodawstwa, nie zmienia w niczem polityki gabinetu washingtońskiego wobec Meksyku i przyjaznych stosunków z Francją.

Rząd francuzki był tak mocno zaniepokojony wspomnianą rezolucją washingtońskiej Izby reprezentantów, że kiedy poseł amerykański, Dayton, z polecenia Sewarda przyszedł do pana Drouin de Lhuys, aby mu zakomunikować rzeczoną notę, pierwsze słowa, jakie usłyszał u wstępu od francuzkiego ministra, były: „Przynosisz nam pan wojnę czy pokój?" Oczywiście wyjaśnienia Daytona w powyższym duchu uspokoiły nieco gabinet francuzki, lecz czy na zawsze i na jak długo — to inne pytanie. Już dziś bowiem w skutek owej rezolucji gabinet washingtoński przez swe spokojne zachowanie się wobec nowej monarchii w Meksyku, staje w sprzeczności z Izbą reprezentantów i z opinią publiczną w Stanach Zjednoczonych. Dla uzyskania prawomocności potrzebuje każda rezolucja Izby reprezentantów przyzwolenia senatu i prezydenta, a w razie niezgodzenia się ich, powtórnego przyjęcia przez Izbę większością dwóch trzecich głosów. Jeżeli to nastąpi, jeżeli opinia publiczna narodu amerykańskiego trwać będzie w swem nieprzyjaznem usposobieniu wobec monarchii w Meksyku, i jeżeli stosunki gabinetu washingtońskiego się polepszą — czyż i wtedy prezydent będzie mógł zapewniać rząd francuzki o niezmiennych stosunkach rządu Stanów Zjednoczonych względem Francji i Meksyku?...

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Londyn** 13. czerwca.

*(J)* Sytuacja się nie zmieniła. Torysi gotują się na serjo do obalenia ministerstwa, które się chwieje. Dzisiaj rozeszła się była pogłoska, iż Palmerston podał się do dymisji, ale że go uproszono wstrzymać się z ustąpieniem aż do 26. czerwca, do terminu rozejmowego.

Lud tutejszy równie jak i sfery wyższe coraz powszechniej objawia dążność wzięcia udziału w obronie Danii. Opinia coraz więcej obraca się przeciw ministrom. Potwierdza się, że i królowa zmieniła swe zapatrywanie się, i że w oddaniu Holsztynu i Szlezwiku po Szleję widzi sprawiedliwe i dostateczne dla Niemców ustępstwa, ponad które dalej postąpić nie można.

Adres do królowej wniesiony być ma i w Izbie niższej. Spiesznej pomocy domaga się dla Danii i potępia politykę dotychczasową. Adres ten jest najzupełniejszem wotum nieufności dla ministrów dzisiejszych.

Opór Prus w nieprzyjmowaniu pośredniczącego projektu angielskiego, przypisują tu wpływom Moskwy, i ku niej poczyna się zwracać nienawiść.

Książę Morny dotąd bawi w Londynie. Dzisiaj mówią, że agituje on za uznaniem Stanów Południowych Ameryki przez Anglię i Francję. Anglia ma się skłaniać, lecz czeka wiadomości o skutkach wyprawy Granta. Dzisiejsza *Times* pisze, że położenie jego jest bardzo krytyczne, że Grant manewruje jedynie dla bezpiecznego wycofania się. Podskoczenie ażia złota w Nowym Jorku w ostatnich dniach z 78 na 92 przypisuje niepowodzeniu Granta, a wodza Południowych, jenerała Lee, nazywa najzdolniejszym strategikiem obecnego wieku, którego Grant manewrami swemi nie pokona i nie złudzi.

Jeżeli przyjdzie porozumienie między Anglią i Francją do skutku, to obejmować będzie i uznanie Południowych Stanów, a wzajemną pomoc, gdyby Północni usiłowali zagrażać albo cesarstwu Meksykańskiemu lub angielskiej Kanadzie.

W sprawie księztw Naddunajskich rządy francuski i angielski idą zgodnie. Tylko w tunetańskiej nie ma dotąd porozumienia. Przeszkadzają temu dawniejsze intrygi angielskie i przeciwzabiegi francuskie, które nie tak łatwo porzucić można.

**Paryż** 13. czerwca.

*(B) Gazeta Narodowa* dobrze była zawiadomioną, kiedy doniosła że nie ministrowie francuzcy do Fontainebleau, ale że cesarz dwa razy na tydzień z Fontainebleau przybędzie do Paryża.

Wypadki są ważne, chmury się zbierają: od jednej chwili, od jednego słowa zależy pokój lub wojna. W takiem nadzwyczajnem, wyjątkowem położeniu, narady muszą się odbywać w stolicy gdzie się zestrzelają telegrafy ze wszystkich stron świata. Cesarz przyjeżdża dziś wieczór; jutro we wtorek rada ministrów w pałacu cesarskim.

Lord Palmerston wszystko przygotował, aby Francję wplątać w wojnę, podburzyć Afrykę i coraz większą wzniecić zajadłość pomiędzy Północnemi i Południowemi Stanami. Sądził, że jak tego dopnie, będzie mógł na łzach, krwi i pożodze ustalić panowanie Wielkiej Brytanii.

Dopokąd torysi sądzili, że ich przeciwnik tego dopnie, ucichli, umilkli i chociaż ich osobista duma cierpiała, prawie żadnej opozycji nie robili. Ale teraz kiedy się staremu lordowi pośliznęła noga, w pismach, mowach i w parlamencie oskarzają go o niedołężność, i co rzadka, w chwilach najważniejszych, kiedy trwają umowy dyplomatyczne, zadają mu ciosy, które jego długoletnie panowanie obalą. Już dziś rozchodzi się tu pogłoska, że nowe ministerjum jest przygotowane, w którem zabierze miejsce p. Disraeli.

Palmerston chciał wszystkich w pole wyprowadzić — i sam wpadł w zastawione sidła. Francja podnosi głos; jakkolwiek ciężką ma sprawę w Meksyku, wielki kłopot w Afryce, od jej dziś woli zawisł pokój lub wojna.

Minister angielski nie chciał się upomnąć za Polską, pozwolił Moskwie podbić Kaukaz; dziś zastaje na swojej drodze gabinet petersburgski, który mu połamał szyki. To co *Gazeta Narodowa* pierwsza doniosła o intrygach Moskwy, o zamiarze poklócenia Europy, o jej pretensjach do Szlezwiku i Holsztynu, aby je Oldenburgowi a przez Oldenburga Prusom odstąpić — dziś jest powszechnie wiadome. Jest to pierwsza wdzięczność Moskwy za jej ocalenie.

Chciał pokłócić Francję z Ameryką. Ale Francja potrafiła w Austrji znaleść sprzymierzeńca, oddając cesarstwo Meksykańskie arcyksięciu Maksymilianowi. Dziś kiedy Północne Stany wszystkie siły swoje i wszystkie skarby obracają na zamordowanie Stanów Południowych, Francja nic najwięcej się obawia.

Czują torysi że Palmerston przegrał sprawę, dla tego podnoszą głowę. Ale czy złemu, czy dokonanym klęskom potrafią zaradzić, to czas okaże. Moskwa podnosi głowę. Prusy bez niej obejść się nie mogą. Jeżli chytra jej polityka potrafi Europę zaprzątnąć wojną, to spokojnie sobie przygotuje wjazd tryumfalny do Konstantynopola, cel jej dzisiejszych zabiegów.

Wprawdzie przewrotność, chytrość, brak zasad u Palmerstona, usłużyły Francji, ale Francja ma też trudne chwile do przebycia. Powstanie afrykańskie nietylko niszczy jej kilkonastoletnie usiłowania, ale skazuje ją na długie nowe ofiary.

Trudniejsze jej położenie w Tunis. Radaby utrzymać najprzyjaźniejsze stosunki z sułtanem, a chce na morzu Śródziemnem wyłącznie panować. Sama też pragnie tam zawyrokować. Tu leży klucz pewnej niechęci, jaka się w ostatnich chwilach pomiędzy gabinetem paryzkim i londyńskim objawiła, a którą książę Morny pobiegł zagodzić.

Te słów kilka wystarczą do przekonania czytelników, że dziś w Paryżu i Londynie nietylko idzie o załatwienie sprawy duńsko-niemieckiej, ale że los Afryki, Turcji, Rumunii i Ameryki zajmuje obadwa gabinety.

Mam sobie za obowiązek powtórzyć to co tu jedna z osób, obeznana z tokiem wypadków, oświadczyła: „Dziś kiedy najściślejszy związek łączy Moskwę i Prusy, Austrja mogłaby szalę wypadków na korzyść swobody i cywilizacji obrócić, gdyby szczerze Francji podała rękę ku ocaleniu Turcji i przeciw Moskwie."

Intrygi moskiewskie wychodzą na jaw w Rumunii. Garstka magnatów niechętna udaje się pod protekcję Petersburga, — ta nowa Targowica dowodzi, że gabinet petersburgski tą samą drogą chce Turcję rozdzielić, którą Polskę rozebrał. Będzie bronić s w o b ó d i veto. Mamy przecież nadzieję, że Turcja i Rumunia z nieszczęść Polski będą korzystać i nie popełnią tych błędów, które ją zgubiły.

Przy zapieczętowaniu tego listu, dowiaduję się, że papiery na giełdzie spadły. Mówią że gabinet Palmerstona upadł.

## Ziemie polskie.

**Warszawa**. Coraz więcej nabierają pewności doniesienia o bliskich zmianach w administracyjnym systemie Królestwa. O b s a d z a n i e w s z y s t k i c h w y s o k i c h p o s a d r z ą d o w y c h M o s k a l a m i, ma już być stanowczo udecydowanem. W skutek tego mają być wszyscy wyżsi urzędnicy Polacy uwolnieni od obowiązków. Bynajmniej nie a u t o n o m i ę, ale tylko o d r ę b n ą a d m i n i s t r a c j ę ma otrzymać Kongresówka. Naczelny zarząd nie będzie spoczywał w ręku głównych dyrektorów rozmaitych wydziałow rządowych, ale w ręku siedmiu ministrów, jako to: spraw wewnętrznych, policji, poczty, wyznań, finansów, kontroli i ministra sekretarza stanu Królestwa (przy boku cara i dotąd urzędującego), samych Moskali. Dnia 11. bm. zaproszeni byli urzędujący jeszcze główni dyrektorowie komisyj rządowych na obiad do Berga i tam usłyszeli zapowiedź tych zmian w administracji.

Reforma ta już nawet w części w c h o d z i w wykonanie, gdyż w miejsce dyrektora głównego komisji skarbu, Bagniewskiego, mianowanym już został dygnitarz moskiewski Kuszelew, z głębokiej Moskwy przybywający. „Dodać tu winniśmy, pisze *Gazeta Wrocławska*, iż nawet za czasów Mikołaja raz tylko, i to przez krótki czas komisja skarbu zarządzana była przez dygnitarza rodem Moskala, z wielką dla skarbu i kraju szkodą, tak iż deficyty, poczynione za jego zarządu, zaledwo później pokryto, a sami nawet moskiewscy namiestnicy nie dopuszczali już Moskala na naczelnika wydziału skarbowego. Także komisja sprawiedliwości zarządzana była ciągle przez dygnitarzy rodu polskiego, a sami nawet Moskale przyznawali, że oba te wydziały, sprawiedliwości i skarbu, odznaczały się od innych komisyj, mianowicie od komisji spraw wewnętrznych, zarządzanej ciągle przez Moskali, z wyjątkiem krótkiego perjodu przed dwoma laty."

Z powodu wiadomego nam ukazu o szyldach (napisy na nich winny być po polsku i oraz po moskiewsku literami równej wielkości oddane), miało powstać znaczne oburzenie, nie wspominając o innych, między kupcami. Korespondont warszawski *Gaz. Wr.* pisze: „O ile to oburzenie jest słusznem, poznacie ztąd, że policja w ostatnich czasach sama dała pochop do usuwania napisów mokiewskich na nowych szyldach, gdyż sama w biórach roku 1861 nowo uorganizowanej policji jedynie polskie napisy umieściła, a i innemi jeszcze faktami dowiodła, że dawny ukaz o szyldach już nie istnieje. Koszta, jakie ten świeży ukaz wywoła, są ogromne; na 10 000 najmniej sklepów i innych podobnych zakładów w Warszawie, z których wiele ma szyldy bardzo drogie, można koszta odnowienia ich lub sprawienia nowych najmniej liczyć na 150.000 rubli. Suma to znaczna na jedną część mieszkańców, zwłaszcza w czasach, kiedy sklepy i inne zakłady ledwie dychają."

*Czas* donosi: „Do wszystkich nieszczęść w Kongresówce dodać jeszcze trzeba, że liczni zbiedzy z wojska moskiewskiego włóczą się po lasach, napadają na spokojnych mieszkańców, rozbijają i rabują. W niektórych okolicach ta plaga zaczęła przybierać zastraszające rozmiary, w ostatnich bowiem czasach zbiegostwo zaczęło się szerzyć w wojsku moskiewskiem.

„Dodajmy, że żołnierze, zostający w szeregach, robią się między włościanami apostołami komunizmu, odwodzą ich od roboty, mówią iż grunta dworskie zostaną im rozdane, lecz jednocześnie żądają od chłopów aby ich żywili, co znacznie osłabia wrażenie ich obietnic."

Nie widzieliśmy dotąd tak wybornego stereoskopu jednej strony obecnego stanu Kongresówki jak nr. 134. *Dziennika Powsz.* (z d. 13. b. m.). Na czele jego stoją urzędowe uwiadomienia: że prezesem banku polskiego mianował car Kruzego, Moskala, w miejsce bankiera Laskiego, Polaka; że naczelnik sekcji w komisji wyznań i oświecenia radca dworu Krajowy został naczelnikiem sekcji w kancelarji warszawskiego oberpolicmajstra, że oberpolicmajster warszawski pułk. baron Frederiks za czternastodniowym urlopem wyjechał do Kijowa, a zastąpi go starszy policmajster pułk.

---

Zaprawdę godziłoby się zastanowić raz u nas głębiej, po której stronie słuszność. Czy teatr ma gust lichy — czy publiczność go straciła?... Czy teatr za słabo odpowiada swemu zadaniu, czy publiczność żąda za wiele?

Ja myślę, że u nas we Lwowie publiczność bodaj czy nie zawsze ma słuszność po swej stronie. Oczywiście chodzi tu o to, jaka publiczność. Publiczność w i ę k s z a, publiczność mniej wykształcona, nieposiadająca jeszcze dobrego smaku, nie może tu występywać jako sędzia, chociaż Bogiem a prawdą przeważa jeszcze zawsze, przeważa nietylko u nas ale i za granicą, w krajach najwyżej nawet pod inteligencyjnym względem stojących.

Ale Bogu dzięki mamy także publiczność z lepszym smakiem, z rozumniejszemi wymaganiami — i ta decyduje. Zastępy jej wprawdzie nie bardzo liczne jeszcze, ale wzrastają z rokiem każdym, wzmagają się coraz nowymi woluntarjuszami, którzy jeżli nie przeświadczeniem wiedzy, to zdrowym instynktem pojmują wyższe zadanie sztuki.

Ta część gości niechaj będzie p u b l i c z n o ś c i ą w oczach kierowników teatru.

— Ależ taka publiczność nie wystarcza, zarzucą mi może, nie wystarcza numerycznie. Dyrektor umarłby z głodu, gdyby się nie starał o łaskę większej publiczności, gdyby nie grał sztuk, które się jej podobają, jak n. p. „Gałganduch," „Rycerze mgły," „Twardowski na Krzemionkach" i td.

Jest w tem coś prawdy — ale niewiele. Publiczność większa, publiczność niedzielna ma swoje prawa, swoje wymagania — ale dadzą się one pogodzić z zadaniem sztuki dramatycznej. Czyż, aby mniej oświeconą publiczność zająć, trzeba koniecznie głupstw dekoracyjnych, jeszcze większego głupstwa: arlekinady scenicznej, i największego głupstwa: niedorzeczności i przesady w samejże treści sztuk odgrywanych?...

Jeżeli istnieje taki rodzaj publiczności, który się bez podobnych buf i błazeństw obejść nie może, to zaiste słusznie o nim mówi Gete: „*Wer dem Publikum dient, der ist ein armes Thier.*"

Ale my tak upartej w głupstwie publiczności na szczęście nie mamy. Dowodem tego jest liczne gromadzenie się klas niższych na przedstawienia sztuk Szekspira, Szylera, Słowackiego. Kiedy po dłuższej przerwie grano świeżo *Wilhelma Tella*, galerja była przepełnioną — a publika świąteczna nie nudziła się wcale.

Zresztą opozycja przeciw publiczności dla sztuki samej, czyni zaszczyt kierownictwu każdego teatru. „Jest to co najmniej niewłaściwą pobłażliwością wobec tłumu — powiedział jeden z najznakomitszych pisarzy naszego stulecia — jeżeli wzbudzamy w nim te uczucia, których pragnie, a nie te, które żywić p o w i n i e n."

Na tych kilku uwagach poprzestać musimy co do stanowiska, jakie teatr zająć powinien wobec publiczności. Szeroki to przedmiot i nie u porać się z nim w jednym odcinku.

A cóż winna teatrowi publiczność?

To co winna jest każdej instytucji narodowej — a przedewszystkiem tak wpływowej i ważnej jak scena nasza. Udział najżywszy i uwagę niepodzielną. Wiele jest jeszcze u nas ludzi, którzy nauką i smakiem powołani do wpływania na rozwój sceny, ignorują ją prawie. Jestto zaniedbanie obowiązku narodowej wagi.

Nie zapominajmy, że teatr jest dla nas jednem z nielicznych niestety ognisk myśli i uczuć narodowych. Oziębłość dla sztuki nigdy nie była zaletą publiczności. U nas jest ona występkiem.

Zależy to od nas w wysokim stopniu, czy scena nasza się podniesie czy upadnie. Niezawodnie złotą prawdę wyrzekł *Börne*: „S t a ł y t e a t r j a k i e g o ś m i a s t a r z a d k o j e s t l e p s z y m, a n i g d y g o r s z y m j a k j e g o w i d z o w i e."

Kołyszkin. Dalej następuje między innemi słynny artykuł *Gazety Krzyżowej* na powitanie cara w Berlinie; potem ogłoszony dopiero teraz za naciskiem z zagranicy dosłownie znany nam już rozkaz jen. Bellegarda do wojsk radomskiego oddziału wojennego z d. 18 (30) kwietnia; wydany za nakazem Bellegarda okólnik biskupa sandomierskiego, adres duchowieństwa diecezji sandomierskiej; potem tłómaczenie się majora Rothkircha z powodu artykułu jego, któryśmy także podali, a w którym bronił „wojenno-policyjnego zarządu“ Berga wobec „wojenno-cywilnej administracji“ Murawiewa (zarzucono mu, że w owym artykule pominął zasługi sztabu wojsk w tłumieniu powstania); dalej bije przeciw przekupniom i przemysłowcom, którzy wykupując prodnkta targowe przed sprowadzeniem ich na targ, wywołali obecną drożyznę w Warszawie; następuje warszawska kronika fejletonowa, a o czem? o dramatyczności, liryce i choreografii! wreszcie korespondencja z Poznańskiego, żądająca koniecznie zaprowadzenia stanu oblężenia w Poznańskiem w interesie ludności, a oraz bezcześci ks. arcybiskupa Przyłuskiego i karci dzienniki niemieckie, uderzające na „barbarzyństwa moskiewskie.“

Rozkaz Bellegarda zgadza się z tekstem jego, podanym już przez nas za dziennikami wrocławskiemi. Powtarzamy go tu jednak dosłownie za *Dziennikiem Powsz.*, jest to bowiem bardzo ważny dokument historyczny. Opiewa on:

*„Rozkaz do wojsk radomskiego oddziału wojennego z dnia 18. (30) kwietnia 1864. r. nr. 35*

„W dniu 12. (24.) kwietnia 6ciu żandarmów wieszających przybyło do wsi Nieskurzewa w powiecie opatowskim w zamiarze powieszenia mieszkańca tejże wsi, włościanina Tomasza Błaszkiewicza; zawiadomieni o tem dragoni, przybyli na czas i aresztowali ich. Pragnąc położyć koniec klęskom kraju, terroryzowanego jeszcze w niektórych miejscowościach, wyznaczyłem polową wojenno-sądową komisję i konfirmowałem wyrok na sześciu żandarmów wieszających, skazujący ich na karę śmierci przez powieszenie. Oznajmiając o tem radomskiemu oddziałowi, polecam wszystkim naczelnikom wojennym powiatowym i cząstkowym, oznajmić w powierzonych im cząstkach włościanom, panom, szlachcie, duchowieństwu, że po przeczytaniu wzmiankowanego rozkazu każdy, wzięty z bronią w ręku i mający udział w buncie, będzie karany śmiercią, również jak i ci którzy będą pomagać do ukrywania buntowników, ci którzy nie doniosą we właściwym czasie o bliskiej obecności band lub znajdowaniu się broni, a także i ci którzy fałszywie będą tłumaczyć środki i rozporządzenia rządu. Tylko ci, co się stawią dobrowolnie i złożą broń w ciągu dwóch tygodni, mogą spodziewać się ulżenia zasłużonej przez nich kary. Jeżeli zaś komu z przywiązanych do rządu i prawego porządku rzeczy będzie zrobiony jaki gwałt przez buntowników, to za to będą odpowiadać majątkiem wszyscy otaczający go sąsiedzi, a najbliżsi, którzy nie udzielili mu prawem przepisanej pomocy, będą oddani pod sąd wojenny, bez różnicy stanów. Za bezpieczeństwo zaś deputatów, odpowiadają solidarnie wszyscy włościanie całej gminy z okolicami, wszyscy panowie, szlachta i duchowieństwo. W razie podpalenia zboża i spasania pól, należących do deputatów, wybicia ich bydła i tp., wszystkie poniesione straty będą w trójnasób, w stosunku do oszacowania. wynagrodzone kosztem okolicznych panów, mieszkańców i duchowieństwa. W razie zamordowania którego z deputatów, rodzina zabitego otrzyma wynagrodzenie od 3 do 6.000 rsr. kosztem panów, mieszkańców i duchowieństwa, albo najbliższy folwark na wieczną własność dziedziczną. Włościanie, niedający pomocy zagrożonemu deputatowi, będą sądzeni przez sąd wojenny jako wspólnicy przestępstwa. Przytem uważam za obowiązek dodać, że nie cofnę się przed żadnym surowym środkiem, dla uchronienia spokojnej ludności od gwałtów i zbrodni złośliwych ludzi. Polecam wszystkim naczelnikom wojennym powiatowym i cząstkowym, odczytać wspomniony rozkaz w powierzonych im powiatach i cząstkach, naczelnicy zaś wojenni powiatowi doniosą mi o czasie odczytania. (podpisano) Jenerał-lejtnant B e l l e g a r d e.“

Podnosimy tutaj, że rozkaz ten przyrzeka stawiącym się dobrowolnie z orężem w ręku powstańcom tylko ulżenie kary (śmierci) — podczas gdy ukaz samego cara, we wszystkich organach rządu moskiewskiego ogłoszony, przyrzeka im bezkarny powrót do domów za poręką, wprawdzie arcytrudną. Łamali także gdzieniegdzie ten ukaz carski naczelnicy wojenni, ale żaden nie znosił go jak Bellegarde w rozkazie publicznym.

Rozkaz ten swój jen. Bellegarde kazał głosić po wszystkich kościołach województwa sandomierskiego, a ks. biskup sandomierski wydał w tej mierze okólnik i oraz adres następujący:

***Najpoddańszy adres duchowieństwa diecezji sandomierskiej.*** Najjaśniejszy monarcho! Gdzie lud tam i kapłani być powinni. Lud polski przez swe adresy staje przed twoim tronem Najjaśniejszy monarcho! dla oddania ci hołdu — i duchowieństwo z nim się łączy w tymże samym zamiarze i celu. Wszyscy mieszkańcy kraju po bolesnych wypadkach błagają o przebaczenie i powrót monarszej łaski i opieki; toż samo czynimy, jako pasterze wiernych, z którymi łącznie jesteśmy twoimi poddanymi.

Religia święta, którą przedstawiamy, jest religią pokoju i miłości. Pragniemy zatem, aby pokój i miłość braterska pod wielowładnem twojem, potężny monarcho! berłem zakwitły i kościół nasz błogie ztąd odnosił korzyści.

Smutną przeszłość racz Najjaśniejszy panie puścić w niepamięć i pozwól, aby wszyscy duchowni wraz z ludem pożądanej i upragnionej twej łaski doznawali skutków.

Pozwól Najjaśniejszy monarcho! oby i ci, przez których zostałeś obrażonym, ujrzeli cię ojcem przebaczającym, abyśmy nadal wszyscy serdeczne modły za twą pomyślność do wszechmocnego Boga zanosić mogli i przekonywać cię zawsze o naszej uległości i najwyższym hołdzie.

„W Sandomierzu dnia 9. (21) maja 1864 r.
„Duchowieństwo diecezji sandomierskiej.“

Jako „duchowieństwo diecezji sandomierskiej“ podpisali go tylko następujący księża:

„Ks. Józef Juszyński biskup diecezji sandomierskiej, ks. Józef Janicki, ks. Jacek Haraziński, ks. Franciszek Charzewski, ks. Jan Krupiński, ks. Piotr Choroszyński, ks. Józef Gacki, (kanonicy kapituły sandomierskiej), — ks. Konstanty Foltański regens kan. konsys. sand., ks. Antoni Misiorski regens. semin. diecez. sand., ks. Saturnin Goltz dziekan san. (oraz kanonicy honorowi,) — proboszcz Sobotki, ks. Paweł Słabowski vice-regens seminarjum sand., ks. Alf Bułakowski profes. seminar. djecezjalnego, ks. Wawrzyniec Szubartowicz sekretarz konsystorza, ks. K. Strugalski poddziekan, ks. J. Kędzierski, ks. St. Ruciński wikarjusz, ks. L. Piotrowicz wikarjusz, ks. A. Batkowski, (wszyscy ci przy katedrze sandomierskiej), — ks. Julian Wosiński m. r. i m. s. p. sand., ks. R. Jastrzębowski kan. h. kolegjaty opatowskiej f. seminarjum sand., ks. Mikołaj Pasternakiewicz gwardjan, ks. Józef Bitkowski reformat, ks. Klemens Kucharczyk reformat, ks. Cyrjak Soboczyński reformat, ks. Paulin Machnicki przeor.“

Wspomniany artykuł br. Rothkircha podamy jutro. Co się tycze przekupniów i przemysłowców warszawskich, trudno im przypisać podrożenie pierwszych potrzeb życia w Warszawie. Pomijamy tu smagane w samychże komedjach i powieściach moskiewskich postępowanie urzędników moskiewskich akcyzowych; ale to łatwo zrozumieć, że kiedy komunikacje przerwane, tysiące gospodarstw zastanowione, kiedy idący i jadący do Warszawy muszą na każdy raz za opłatą brać legitymacje, to i drożyzna powstać musi. Nauka ekonomii politycznej wyrzeka zresztą jasno, że przynajmniej co do miast wielkich potrzebni są przekupnie, zakupujący hurtownie, gdyż wykupywanie przed przyjściem wiktuałów i drzewa na miejsce targowe, ułatwia im tańsze nabycie, a nie podnosi w wielkich miastach cen targowych, bo sami producenci nie lubią przed targiem sprzedawać, a zresztą przeważnie większa część mieszkańców wielkich miast pobiera swoje potrzeby do życia jedynie od przekupniów, zwłaszcza w takich ciężkich czasach, na targu bowiem można kupić tylko za gotówkę, a przekupień znajomym kredytuje. Obostrzenie obecnie kar na przekupniów, zdaniem naszem, wzmoże jeszcze drożyznę.

Wspomniany fejleton tak kończy opis krótki wieczoru d. 13. bm. w Warszawie:

„Niezmierna ilość śmietany została wypitą po nabiałarniach tutejszych; potężny zastęp kurcząt i całe armie raków, zarumieniły półmiski altanowych restauracyj tutejszych — a i wysmukłe lasy szparagów padły również, wedle słów F a r y s a „długim — jak wał miejski trupem“.... A potem.... potem... gdy już mrok padać zaczął.... znaczna część publiczności tutejszej (ale która część? p. r.) poszła napełnić salę Wielkiego teatru.

„Fantastyczny, pełen zaklęć, cudów, figlów djabelskich i m i ł o s i e r d z i a b o ż e g o, balet, oczekiwał tam na nią gotowy!

„Nie dajemy dzisiaj ściślejszego rozbioru *Asmodei*, prześlicznego baletu z muzyką Scaranielego, który na scenę tutejszą ułożył znakomity reżyser baletu warszawskiego, Roman Turczynowicz; — zostawiamy sobie na przyszły czwartek wynurzenie uniesionych zeń wrażeń, gdy już wystygną nieco. Dziś nie mamy dość czasu na szersze wypowiedzenie uwag naszych, a może też.... lękamy się pisać pod nazbyt świeżym jeszcze wpływem uroczego tańca i namiętnej gry tego prześlicznego djabełka, co wczoraj sam „rozkochany na afiszu“, rozkochał w sobie na scenie tysiąc serc, bijących pod... kamizelkami zgromadzonych na sali Asmodeuszów ziemskiej galanterji naszej!“

Poznańskich korespondencyj *Dziennika Powszechnego* nie podnosiliśmy dotąd. Ale z korespondencji z d. 8. bm. musimy podać następujące wyjątki:

„U was w Kongresówce przynajmniej każdy wie, czego się ma trzymać, co mu wolno robić, a co zabroniono. U nas przeciwnie: jako w konstytucyjnym kraju pod gwarancją prawa i osobistej swobody, wszystko na pozór jest dozwolonem — dawniejszy porządek społeczny postępować ma zwykłym swoim trybem, nie rozwiązano żadnych stowarzyszeń, nie zatamowano konkurencji, nie ścieśniono wolności; — a jednak na każdym kroku napotykamy przeszkody i omijanie konstytucyjnych ustaw, krępowani jesteśmy pętami militarnego systemu, prześladowani i ścigani groźną i uzbrojoną ręką Marsa, trwożymy się bezustannie przed wyrokiem sądowo-policyjnej Temidy.

„Pytam was, co jest lepszem i bezpieczniejszem dla mieszkańców kraju: czy jawność i otwarte a energiczne przestrzeganie na każdym kroku z czasowej tylko konieczności zaprowadzonego policyjno-militarnego systemu rządu, czy też pozorna swoboda, podlegająca częstokroć, jak np. u nas, w skutek indywidualnej nieznajomości wojennych przepisów, rygorowi prawa? Przyznacie mi, że pierwszy środek daleko jest odpowiedniejszym od drugiego.

„U nas tego nie ma; dla tego też przedłużają się spiski, knowania, agitacje, zaburzenia publicznej spokojności, jak to miało niedawno miejsce w Pleszewie; a ztąd pochodzą ciągłe rewizje po domach, aresztowania, konfiskaty, sekwestra dóbr, policyjno-sądowe indagacje, pieniężne kary, które drażniąc tylko umysły, niewiadomo kiedy położą tamę rewolucyjnym wichrzeniom i nierozmyślnej propagandzie.

„Na nieszczęście, prasa tak krajowa jak i zagraniczna, oddana rewolucji, jakby się uwzięła na zupełną zagładę Polski szumnemi deklamacjami.

„Ale co się tu dziwić prasie, kiedy sam nasz *celsissimus* czyli Najdostojniejszy arcypasterz okólnikiem, uświęcającym jego jubileusz, z zbyt drażliwym występuje na sprawę poglądem. Czytając ową kurrendę, która pozostanie pomnikiem drugiej połowy 19. wieku, powzięliśmy mimowolne przekonanie, że żyjemy jeszcze w na pół barbarzyńskich czasach religijnego fantyzmu. Przyszły nam od niechcenia na pamięć *nieszpory sycylijskie, noc Bartłomieja, trzydziestoletnia wojna, sprawa toruńska, rzeź syryjska, bandytyzm neapolitański*; przypomniały nam się wyprawy na Moguncję i groźna pieśń *Wiedertaufrów*.

„Czytając, mówię, owo apostolskie posłanie ks. arcybiskupa Przyłuskiego do duchowieństwa, zdawało nam się, że to pisze jaki prymas Radziejowski lub inny z dostojników dawnego polskiego kościoła, którym bynajmniej nie chodziło o religię lub ojczyznę, bo na nią sami nawodzili nieprzyjaciół, ale których osobiste cele, widoki i magnacka duma jedyną we wszystkiem odgrywały rolę. Czyż podburzanie i pochwalanie mordów nazwać można posłannictwem Chrystusa na ziemi?

„Dopiero zajścia z naczelnym prezesem Puttkamerem, a mianowicie podróż do Rzymu, gdzie go traktowano jako polskiego prymasa, który to tytuł ks. Przyłuski za powrotem swoim do kraju. z wielkiem zgorszeniem pruskiego narodu, pragnął utrzymać nawet w Izbie panów, wreszcie jego przyjaźń z prymasem Scitowskim, cieszącym się owym tytułem, zmieniły jego charakter i obojętne usposobienie do niepoznania. Odtąd, w celu zapewne dogodzenia dumie, stał on się najżarliwszym polskim patrjotą, a wszystkie jego odezwy do duchowieństwa tchną fantazyjnemi marzeniami o przyszłej świetności i hołdach, których niegdyś używał polski *interrex*. Tak sobie można tłómaczyć i ów ostatni jubileuszowy okólnik.

„*Gazeta Gdańska*, a za nią inne dzienniki niemieckie potępiają działania komitetu urządzającego w krolestwie Polskiem, straszą ogólną reakcją i nowemi zaburzeniami kraju, i że rząd według ich zdania, musi używać tu i ówdzie knuta, dla powstrzymania chłopskich wybryków.

„Już jeżeli iść ząb za ząb, to przypominamy gazetom pruskim wypadki 1848 roku. Jak postępowano sobie z wziętymi do niewoli polskimi jeńcami? Goleniem głowy i smarowaniem czarną farbą jednego ucha, znaczono ich jak baranów. A ów sławny 8. pomorsko brandeburgski pułk jak sobie postępował? Ileż jeszcze żyje ofiar, którym żelaznemi ladsztokami odbito ciało od kości! Czemże nazwać spalenie Książa z garstką broniących się w nim powstańców, albo strzelanie do bezbronnych ludzi?...

„Nie wspominalibyśmy o tym nieprzyjemnym nam przedmiocie, gdyby nie ta okoliczność, że gazety pruskie w cudzem oku widzą słomkę, a w swojem belki nie widzą.“

Godziłoby się, jak widzimy, cały ten numer 134 *Dziennika Powsz.* przechować jako dokument historyczny.

# Kronika.

## Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Rzeszowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu maju 1864.

I. C. k. sąd wojenny w Rzeszowie.

*II. Za przestępstwa przeciw publicznej spokojnosci i porządkowi.*

22. Feliks P o r e m b s k i z Błażowa, 45 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 1 miesiąc ścisłego aresztu. — 23. Magdalena B i e l k a z Barycza, 75 l. wdowa, żebraczka, na 4 dni ścisłego aresztu. — 24. Jakób B a b i a r z z Gwoźnicy dolnej, 63 l. żonaty, kmieć; na 3 dni ścisłego aresztu, — 25. Łukasz G r o c h o l s k i z Chmielowa, 60 l. żonaty, wyrobnik, z wliczeniem aresztu śledczego w czas kary na 7 tygodni ścisłego aresztu. — 26. Ignacy Z d y r s k i z Tarnobrzegu, 45 l. żonaty szewc, uwolniony z braku dowodów.

*III. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.*

27. Andrzej F l e s z a r z Markowy, 50 l. parobek od koni, żonaty, na 10 kijów. — 28. Tadeusz K u r a s i e w i c z z Sokołowa, 33 l. żonaty, leśniczy, na 2 dni aresztu. — 29. Stanisław R u s i n e k z Grodziska dolnego, 45 l. żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem. — 30. Stanisław S k o r u p s k i fałszywie Jan S m y c z e k z Węgroda w gubernii warszawskiej, 23 l. stanu wolnego, czeladnik młynarski, uwolniony z braku dowodów; za przekroczenie §. 577 w. k. k. na 8 dni scisłego aresztu.

*IV. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.*

31. Józef P a w l a s z Hermanitz w Czechach. 55 l. żonaty, leśniczy, na 44 dni aresztu. — 32. Paweł K o b y l a r z z Krządki, 32 l. żonaty, gajowy, na 44 dni aresztu. 33. Michał B a r n a s z Majdanu, 44 l. żonaty gajowy, na 44 dni aresztu. — 34. Józef J a g u n i n z Konstantynopola 45 l. stanu wolnego, jak utrzymuje, major w armii tureckiej, na 30 dni aresztu. — 35. Jakób D e l e k t a z Sojkowa, 30 l. stanu wolnego, służący. na 6 tygodni aresztu. 36. Izydor L e c h o w s k i z Trześni, 31 l. czeladnik młynarski, na 44 dni aresztu. — 37. Jan P r a ż n i o w s k i z Kalwarji Zebrzydowskiej, 33 l. żonaty, kwieskowany dozorca straży finansowej, na 33 dni aresztu. Wszystkim tym areszt śledczy wliczono w czas kary.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie. (C. d. n.)

**TEATR POLSKI**. Dziś: **Ziemia obiecana**, komedja w 3 aktach z francuzkiego. Między aktami panna Wilhelmina Pachmann odśpiewa kawatynę z opery „Cyrulik Sewilski“, a na zakończenie pieśni polskie.

# Ostatnie wiadomości.

L o n d y n 14. c z e r w c a. Na zapytanie Griffitha w Izbie niższej odpowiada lord Palmerston: Uchwała konferencji co do przedłużenia rozejmu, nie jest jeszcze stanowczą. Konferencja jest w sprawie dalszego rozejmu niezwiązaną.

M n i c h ó w 15. c z e r w c a. Cesarstwo austryjaccy przybyli tu dziś o 6. godzinie zrana, witani przez krola i następcę tronu. Dziś udają się cesarstwo do Kissingen.

N o w y J o r k 4. c z e r w c a. W Wirginii nie zaszła do czwartku żadna bitwa. Jenerał Sherman posunął się ku Dallas i zajął Altronę. *Richmond Examiner* donosi: Konfederaci odparli korpus Shermana. Straty wynoszą 5 — 7.000 ludzi.

N o w y J o r k 4. c z e r w c a. Jenerał Grant uderzył na Konfederatów d. 3. b. m. i wyparł ich w szańce, nie odniósłszy stanowczego skutku. Strata Unionistów wynosi 3.000 ludzi. Ażio złota 92.

Oznaki stanowczej zmiany w polityce moskiewskiej, występują coraz jawniej i liczniej. I tak miała już Moskwa oświadczyć stanowczo na przekór Anglii, (która jak wiadomo jest za linią Szlejową), że n i e m i e c k i e m i a s t o Szlezwik w żaden sposób przy Danii zostać nie może.

Z Paryża donoszą, że w tamecznej moskiewskiej ambasadzie nie tają bynajmniej znaczenia zjazdu w Kissingen, a odjazd barona Budberga na miejsce zjazdu, także nie jest uważany tylko za akt grzeczności. Baron Budberg zabrał bowiem z sobą całą kancelarję i wszystkich urzędników wraz z pierwszym sekretarzem.

Z powodu zjazdu monarchów pisze *Kreuz Zeitung*: „Rząd nasz zajęty jest obecnie n i e z m i e r n i e w a ż n e m i o b r a d a m i c z ę ś c i ą n a d w e w n ę t r z n e m i, n a j b a r d z i e j w s z a k ż e n a d z e w n ę t r n e m i p l a n a m i.

„W związku z następstwami, których się spodziewać należy po upływie rozejmu, zdają się zewnętrzne stosunki w swej całości nastręczać przedmiotu do ścisłych rozważań.“ Dalej dodaje taż gazeta: „Podług doniesień różnych dzienników i naszych własnych wiadomości traktują obecnie trzy mocarstwa n a d z a w a r c i e m p r z y m i e r z a, w k t ó r e m n a w z a j e m z a g w a r a n t u j ą s o b i e p o l s k i e p o s i a d ł o ś c i.

*Spener. Ztg.* pisze: „Moskwa, chociaż już rewolucję w Polsce prawie stłumiła, obawia się polityki pewnego mocarstwa, które nie tak łatwo zapomni zadaną sobie przez gabinet petersburgski dypłomatyczną klęskę. Uważa to Petersburg, jak w księztwach Naddunajskich pod potężnym wpływem tego państwa (Francji) dojrzewają wypadki, które gotowe obudzić drzemiącą obecnie na poły sprawę wschodnią. Rozbudzeniu się kwestji wschodniej nie może się zaś Moskwa przypatrywać obojętnie i z daleka. Wiedzą o tem w Petersburgu, i polityka Francji zasadza się w księztwach na tem. Nie chodzi tu o rozbrat między Kuzą a Portą, owszem książę Kuza jest „pionierem“ polityki, która dąży do starcia się Turcji z Moskwą. Moskwa zas, bezsilna aby podobną prowokację sparaliżować i starcia się z Wysoką Portą uniknąć, patrzy z obawą na ukryte plany polityki, która to przesilenie wywołuje. Moskwa jest tego przekonania, że wraz z powstającym upiorem kwestji wschodniej także i straszna jej sprawa polska nabiera krwi i ciała — dla tego też dwór moskiewski łamie wreszcie głowę, jakby postawić zaporę tym ewentualnościom. Aby gwarancja się udała, potrzeba do tego Niemiec, zwłaszcza mocarstw niemieckich. Gorczaków odświeża tedy wypowiedziany już zeszłego roku projekt konferencji trzech panstw północnych w sprawie polskiej — a jeżeli się to przypadkiem uda, zamyśla uwieńczyć swoje dzieło konwencją państw rozbiorowych, którąby dała poznać Europie, że trzy mocarstwa północne zaasekurowały sobie nawzajem posiadłości polskie. Że Moskwa czuje potrzebę porozumienia się nad pewną stroną powstania polskiego, która była celem pocisków dworów zachodnich, da się już wytłómaczyć po znanej alokucji papiezkiej o niedoli katolików polskich pod panowaniem moskiewskiem, zwłaszcza że strona ta jest właśnie powodem, dla którego nie przyszło do tak upragnionego przez Moskwę uznania wspólnego interesu z Austrją, a który, jeżeli się nie mylimy, mimo zjazdu monarchów w Kissingen, jeszcze dalszych trudności w tej mierze nastręczy. Mniemamy, że moskiewskie zamiary nie uwieńczą się tak pomyślnym skutkiem, jakiego pragną bawiący w Niemczech goście petersburgscy.“

Do *Botschaftera* piszą z Londynu: „Agitacja przeciw ministerstwu, o której wam już donosiłem, przybiera coraz większe rozmiary. Zdaje się iż przeciwnicy polityki ministerjalnej porzucili plan adresu do królowej a natomiast przygotowują bezpośrednio wotum nieufności dla rządu. Nie tak prędko nastąpi wszakże upadek gabinetu, zwłaszcza gdy lord Palmerston zdecydował się w ostatecznym razie rozwiązać parlament.“

Donoszą z Bukaresztu pod dniem 10. czerwca: „Pobyt księcia Kuzy w Bukareszcie będzie miał zapewne wielkie znaczenie na przyszłość, gdyż jak utrzymują, zamyśla książę uwieńczyć zamach stanu ubezpieczeniem swej dynastji. I w tem zamyśla go popierać Francja, a markiz de Moustier miał już nawet zalecić W. Porcie przedłożony przez księcia protest ustawy sukcesyjnej.“

Warszawski korespondent do *Bresl. Ztg.* pisze dnia 13. czerwca: „Szereg świeżych mianowań, których ogłoszenie wkrótce ma nastąpić, świadczy, jaki Moskale myślą już teraz „po przywróceniu spokoju,“ zaprowadzić system słuszności i pojednania. Czterech Moskali mianowano członkami tutejszej rady stanu, z których dwóch nigdy nie widziało Polski; trzecim jest jenerał Zabołockoj słynnej pamięci; czwarty nakoniec Braunschweig, którego imię znane jest z Kamieńca podolskiego. Zabołockoj jestto ten sam jenerał, który d. 27. lutego 1861 w Warszawie dał rozkaz strzelania na lud, przyczem padło 5 ofiar. Odtąd dowodził podobno na Białej Rusi, konserwowany na porę, w której systemowi moskiewskiemu wypadnie wystąpić z tego rodzaju ludźmi. Braunschweig, gubernator podolski, okazał się zaciętym prześladowcą polskości. Oto ludzie, którzy mają zasiąść w jednej z najwyższych korporacji krajowej — sławionej pod nazwą „reform narodowych“ — aby radzić nad dobrem Polski.“

„Wczoraj pociąg petersburgskiej kolei żelaznej uprowadził znowu parę set więźniów z cytadeli. I tymrazem przeznaczeni do ciężkich robót w Sybirze, znajdowali się zamknięci w ciemnych wagonach towarowych i bydlęcych.“

Jak zapewnia korespondent do *Pester Bote*, rozpocznie się trzecia kadencja Rady państwa 17. października.

# Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń 17. czerwca.** Cesarz przed odjazdem do Kissingen dał sankcję swą projektowi reorganizacji sądownictwa we Węgrzech.

*Wiener Abendpost* dowiaduje się, iż konferencja została odłożoną na sobotę dla tego, że duńscy pełnomocnicy nie otrzymali znowu instrukcyj.

**Londyn 17. czerwca.** W Izbie wyższej lord Ellenborough zapowiedział na jutro interpelację: czy flota angielska będzie wzmocnioną, aby w razie potrzebnym mogła blokować porty niemieckie?...

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** 15. czerwca. Rezultat ostatniego jarmarku na wełnę w Wrocławiu nie wypadł tak świetnie, jak się spodziewano. Z początku a raczej jeszcze przed zaczęciem jarmarku, w dniach 5. i 6. bm. płacono po 5 do 8 talarów powyżej cen przeszłorocznego jarmarku; z dniem 7. zaś czerwca za przybyciem nader znacznych dowozów, fizjonomia jarmarku zupełnie się zmieniła, pokup osłabł i ceny utrzymać się nie mogły. Płacono zaledwie ceny przeszłoroczne, a w wielu przypadkach nawet ceny niże niższe od przeszłorocznych. Wielu producentów wełny swej nie sprzedało, chcąc spekulować na lepsze ceny. Dowieziono w tym roku ze Szląska 46.500 cetn wełny, z Poznańskiego 18.500, z Polski, Austrji i Węgier 3.000 Dawnego zaś zapasu na placu wrocławskim było 7.000 Cała więc ilość wełny na przedaż wystawionej wynosiła 75.000 cetn. w roku zaś przeszłym wynosiła 79.500 cent., zatem w roku bieżącym mniej o 4.500 cetn. Ceny tegoroczne obracają się między 50 a 120 talar. za cetn.. według dobroci i gatunku. Po cenach tych sprzedano rzeczywiście około 55.000 ct. wełny. 20.000 zostały nie sprzedane na składzie.

Pszenica, żyto i wszystkie gatunki zboża spadły na targu wrocławskim, pod wpływem pięknej pory, urodzajom sprzyjającej, tudzież pod wpływem smutnego stanu targów angielskich i francuzkich, na których handel w zupełnej znajduje się stagnacji. Ceny w Wrocławiu są obecnie tak nizkie, iż o wywozie w tamte strony myśleć u nas nie można.

W Wiedniu płacono **pszenicę** od zł. 4'₁₀ do 5', według dobroci i gatunku, mierzycę 87fnt. **Żyto** od zł. 3', do 3'₁₀ mierz 78fnt. **Owies** transito galicyjski zł. 2. c. 32, austrjacki zł. 2 c. 45, mierzycę od 47 do 51 fnt.

Na wódkę nie było wiele pokupu Okowitę płacono za towar gotowy po 48 c. za stopień i wiadro.

W miesiącu kwietniu 1864 r. wypalono w Galicji wschodniej w 496 gorzelniach 8,203 364' wódki czyli 102 542 wiader okowity 80' Tralesa.

W tymże samym miesiącu wywarzono w 183 browarach 38 099 wiader piwa.

Cukrownia w Tłumaczu wyrobiła w miesiącu kwietniu b. r. 6.000 c. buraków surowych. W roku przeszłym w miesiącu kwietniu nie była wcale w ruchu.

Soli wywarzono w warzelniach wschodniogalicyjskich 46.766 cetn. w miesiącu kwietniu bież. r., zaś w tymże miesiącu 1863 r. 45.459 cetn; zatem w roku bieżącym więcej o 1 307 cetn. soli.

**Kraków** 14. czerwca. Wczoraj mało zboża zwieziono z królestwa Polskiego na granicę; mimo tego pokup szedł trudno, i ceny spadły. Zaledwie płacono żyto po złp 16'/₁ do 1'; **pszenicę** średnią 25 do 26, przednią 27 do 28 złp. **Jęczmienia** mało się znalazło a ceny te same się utrzymały. W ogóle cały obrót zbożowy bardzo szczupły, gdyż wywóz w innym teraz idzie kierunku. Dzisiaj na targu krakowskim ruch bardzo był opieszały; nie jeden artykuł po cenach bardzo zniżonych nie mógł przecież znaleźć kupca. Żyto tylko i jęczmień, pierwszy tak w miejscu jak na wywóz, sprzedawane były na ceny zniżone, zaś pszenica tak biała jak czerwona, mimo że ją obficie wystawiano na sprzedaż i w cenie spuszczono, została bez pokupu. **Żyto** płacono na transito 17'₂, 17³/₄ do 18 złp za 162 fnt. wied.; galicyjskie żyto nieco na miejscową potrzebę i na wywóz do Austrji, ale tylko w najlepszem ziarnie po zł. 4.60. 4.70 do 4 80. **Pszenicę** białą na transito wystawiono po złp. 30, ale nie kupowano jej; czerwona galicyjska w ziarnie średniem po zł 6.50 do 6.75, a przednia 7.10; do 7 25 żądana. **Jęczmień** lepiej odchodził do Austrji: płacony po zł. 4.40 do 4.66. W ogóle targi słabe.

### Kurs lwowski, z dnia 15 czerwca.

| | Dają w. a. gl. | ct | Żądają w. a. gl. | ct |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 35 | 5 | 41 |
| Dukat cesarski | 5 | 37 | 5 | 43 |
| Moskiewski półimperjał | 9 | 30 | 9 | 40 |
| Moskiewski rubel srebrny | 1 | 77 | 1 | 79 |
| Pruski talar kur. | 1 | 70 | 1 | 72 |
| Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów) | 73 | 23 | 74 | — |
| Galic listy zast. m k. | 76 | 88 | 77 | 65 |
| Galicyj. oblig. indem. | 74 | 15 | 74 | 93 |
| Pożyczka narodowa | 79 | 93 | 80 | 60 |
| Akcje kolei żel. gal. | 235 | 33 | 238 | 17 |

### Kurs wiedeński, z dnia 15 czerwca

| | W. a. gl. | ct |
|---|---|---|
| Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k. | 73 | — |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. | 80 | 35 |
| Losy z r. 1860 | 96 | 95 |
| Akcje banku narod. za 1000 gl. | 789 | — |
| Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl. | 195 | — |
| London 10 funt szterlingów | 114 | 50 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 44 |
| Srebro za 100 zlr. w. a. | 113 | 75 |

### Przyjechali d. 15. czerwca.

Pp. br. Dieduszycki W. z Jezupola. — Hr. Zeleński W. z Brzeska, — Bobecki K. z Byszowy, — Starzyński A. z Dąbrówki, — Hr. Blucher de Wahlstadt z Berlina, — Roznowski F. z Tartakowa, — Barański K. z Chłopczyc, — Bobesko K. z Botuszan, — Werna W. z Besarabii, — Ks. Czetwertyński E. z Wołynia, — Hr. Borkowski A. z Szlachciniec, — Mecsery K. z Łańcuta, — Łukasiewicz I. z Hanaczowa, — Prunkuł B. z Meraczenia, — Sozański A. z Sambora. —

### Wyjechali d 15. czerwca.

Pp. Ks. Sanguszko R. do Sławuty, — Ks. Sanguszko E. do Tarnowa, — Słotwiński W. do Krakowa, — Rudkowski T. na Podole, — Sobieszczański W. do Polski, — Bernatowicz H. do Sarnik, Przedrzymirski M. do Maćkowic, Truskolawski L. do Pionny.

**Osoba** wyższego wykształcenia, mówiąca prócz ojczystym polskim, gruntownie trzema innemi językami, posiadająca oraz muzykę, życzy sobie objąć posadę czy to zawiadowczyni domu, czy też guwernantki

Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narodowej. 553 1—1

---

# A. STEIFA SYNOWIE

przy ulicy Karola Ludwika pod nr. 185 otrzymali

**1.000 sztuk Albumów od 65 centów do 10 zlr.**

także wielki

**wybór parasolek**

tak zwanych **En tout cas** i różnych innych, kufry i torby do podróży męzkie i damskie prócz tego różne inne do tegoż handlu stósowne artykuły, których przez wielka ilość, niepodobna każdy z osobna wymieniać — i polecają takowe po cenach najtańszych. 505 (4—4)

---

# G. SOPUCH

poleca swój

## skład płócien i białych towarów

**pod piękną Polką**

*przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie*

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, serwet do kawy, dreliszków, francuzkich batystów i chustek, koszul, koronek, barkanów i piki, zonesu, firanek, jako też

**PIĘKNY WYBÓR**

haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlarek i wstawek, pończoch i szkarpetek, pikowych i wełnianych kołder, ceraty na stoły i na meble, angielskich nici i igieł, bawełny, jedwabiu,

**KRYNOLIN,**

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników i kalesonów wełnianych, wełny hygienicznej, jako też wszystkich białych towarów i innych do tego handlu należących artykułów po

**najmierniejszych stałych cenach.**

Oprócz tego donosi, iż posiada

**JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA**

i wyrobów płóciennych

**dla Galicji** 439 9—12

ces. król. uprzywilejowanej fabryki

**E. Oberleitnera synów w Schönbergu na Morawie.**

---

Panowie, którzy za łaskawem pośrednictwem Wgo Karola Hubickiego, posła na sejm krajowy i delegata do rady państwa, zaprenumerowali dziełko moje „Nauka stenografii polskiej," raczą odebrać przynależne im egzemplarze za złożeniem karty prenumeracyjnej w księgarni pana Kajetana Jabłońskiego we Lwowie, lub u podpisanego pod l. 189 miasto.

Książeczkę tę można też nabyć po cenie 3 złr. w. a. w powyżej wymienionej księgarni tudzież u pana D. E. Friedleina w Krakowie. 552 (1—3)

**Lubin Olewiński.**

---

**Udoskonalona**

## SZCZOTECZKA do ZĘBÓW

Dra LAURENTIUS w Paryżu

**zwana Elektryczna.**

Szczoteczki te zastępują wszelkie substancje alkaliczne i gryzące; używają się na sucho bez proszku i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i nowe życie zębom. W przeciągu trzech dni spędzają najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość i świetną emalię jakie miały w dwudziestu latach życia. **Kordjal Dra Laurentius** uzupełnia działanie tych szczoteczek i używa się w wypadkach próchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaja się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w składzie materjałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie, w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 498 1—0

Cena 2 zlr. 60 centow, z opakowaniem 2 złr. 80 centów.

---

## Dnia 22. czerwca

nastąpi **II. ciągnienie wielkiego losowania pieniężnego** przez rząd gwarantowanego.

Wygrane złr.: **200.000**, 2 po **100.000**, **50.000**, **30.000**. **20.000**. **15.000**. **10.000** i t. d. i t. d. 529 2—3

Los kosztuje **20** złr. w. a.
½ losu „ **10** „ „ „
¼ „ „ **5** „ „ „

Za przesłaniem gotówki można dostać u

**Alfreda S. Geigera,**
Zeil 19 in Frankfurt am Main.

---

## PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC

Liczne doświadczenia dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** Dra Belloc, jest nieocenionym środkiem w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek i w nadzwyczaj trudnem trawieniu. Po kilku dniach użycia tego środka, ustają boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca. Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznej.

Dostać można we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w aptekach pp Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Cena 1 złr. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. w. a. 501 1—0

---

# APTEKA

w Zborowie jest z realnością lub bez realności z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 533 4—4

---

# J. Tegischer et Veiter

z Tyrolu, polecają Szanownej Publiczności swój wielki

**SKŁAD FABRYCZNY**

różnego rodzaju

KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH

**KAPELUSZÓW SŁOMIANYCH**

**podług najnowszego fasonu,** 434 10—0

burtem i pojedyńczo i po najumiarkowańszych cenach

**Skład we Lwowie w Rynku pod l. 159 w kamienicy P. A. Lundy.**

---

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil. Woda zwana

# ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor po chemicznym rozbiorze c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Kleina Wwa i Gebhardt, A. Berliner apt. pod Opatrznością, J. Bochnak et Adam, J. Brun, Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, A Horn, F. W. Królikowski, J. Reiss, Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, B. Stiller, Dr. Zarzycki apt. pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E Mörl, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz aptekarz, w Kołomyi Sidorowicz, w Krakowie J. Jahn i J. Gebl, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaitter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żurawnie Postepski.

**Świadectwa.**

Po wielorakiem używaniu Rosy piękności przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony z używania tejże, polecam ją jak najlepiej. 8 9—0

Dubiecko dnia 21. marca.

*M. Armhaus*, lekarz sądowy.

---

# Na jarmark Ułaszkowiecki

przybędzie z końcem Czerwca

# Tadeusz Uziębło

kupiec ze Lwowa, i urządzi tam

# WYPRZEDAŻ

najświeższych i najmodniejszych towarów po cenach fabrycznych, a wiosennych i letnich po cenach niższych nawet niż fabryczne.

Zapas towarów składa się:

12.000 łokci różnych materyj wełnianych po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 — złr. 1, 1.20 do 1.50 w. a.
10.000 „ „ „ jedwabnych po złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2 50, 3 do 4 w a.
8.000 „ „ bareży po cnt. 20, 25, 30, 35, 40, 45. 50, 55, 60, 70, 80; złr. 1, 1.20, 1.50 do 3 w. a.
5.000 „ muszlinków, żakonetów, batyścików i perkalików po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50,
3 000 „ różnych materji na pokrycie mebli po cnt. 45, 50, 55, 60, 70, 80, złr. 1, 1.20,
300 „ „ dywanów łokieć po cnt. 65, 75, 85, 90, 95, złr. 1.15, 1.25, 1.50, 2.50, 3, 3.50 do 4 w. a.
200 sztuk szali, chustek i mantyl po złr. 4, 6, 10, 12, 15, 18, 22, 28, 35, 40, 50, 60, 65, 70, 80, 100 do 150 w. a.

Oprócz tego zwraca uwagę na wielki wybór

**prawdziwych lnianych płócien**

z najsławniejszej fabryki szlązkiej Reymanna i Regenharta z Frejwaldau koło Gräfenbergu, które otrzymał w tych dniach w komis do sprzedania po cenach fabrycznych, i za które ręczy iż ani najmniejszego włókna bawełny w nich nie ma.

Również otrzyma w tym tygodniu z Berlina w komis do sprzedaży po cenach bardzo nizkich, we Lwowie niepraktykowanych (o czem przekonać się można naocznie) najmodniejszych

## 600 sztuk mantyl, zarzutek, płaszczyków, burnusów, paletotów, płaszczów itp. ubiorów,

które weźmie z sobą na jarmark w Ułaszkowcach.

☞ Aż do wyjazdu na **jarmark Ułaszkowiecki** jak dotąd odbywać się będzie i **dalej WYPRZEDAŻ towarów powyżej wymienionych w składzie podpisanego po cenach zniżonych.**

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera